wPolityce.pl: Jakie znaczenie dla polskiej gospodarki ma gazoport w Świnoujściu?

Paweł Nierada, ekspert Instytutu Sobieskiego: Fundamentalne znaczenie. To pierwsza autentyczna jakościowa zmiana, jeżeli chodzi o zaopatrzenie naszego kraju w gaz ziemny. Jak to wielokrotnie było powtarzane, przez dwadzieścia siedem lat od odsunięcia od władzy PZPR, właściwie nic się w tej sprawie nie zmieniło. Cała nasza struktura była zbudowana w ten sposób, że 1/3 gazu mieliśmy z własnego wydobycia (mamy więcej własnych zasobów gazu, jednak brak wystarczającej infrastruktury nie pozwala na większe wydobycie surowca). 2/3 gazu było dostarczane przez Gazprom, rurociągami głównie przez Białoruś i w mniejszym stopniu przez tranzyt ukraiński.

Mogliśmy kupować gaz nie tylko od Rosjan, ale nie było możliwości przesyłania surowca.

To prawda. Nikt nikomu nie broni kupować gazu ziemnego od dowolnego producenta, czy na dowolnej giełdzie towarowej świata, tylko nasz problem polegał na tym, że nie było fizycznej możliwości dostarczenia tego gazu, który byśmy kupili w dowolnym miejscu na świecie. Nie było bowiem fizycznej możliwości wtłoczenia tego gazu do polskiego systemu gazowego. Odwrotnie niż w przypadku ropy naftowej, gazociągi są kierunkowe. To nie jest tak, że jeśli dzisiaj pompujemy „z prawej strony w lewą”, to jutro możemy pompować „z lewej w prawą”. Nie ma takiej prostej możliwości, chociażby dla tego, że aby utrzymać odpowiednie ciśnienie gazu, wraz z wzrastającą odległością od tłoczni, musi zmniejszać się średnica rurociągu.

Leave this field empty if you're human:

Sam terminal to za mało, musi być połączony z odpowiednią infrastrukturą.

Aby móc zaopatrywać Polskę w gaz ze Świnoujścia należało wybudować rurociągi, które zepną nasz system dostaw z gazoportem. Po raz pierwszy mamy infrastrukturę, która pozwoli przesłać 5 miliardów metrów sześciennych gazu od innego dostawcy niż Gazprom. Jednak nawet jeżeli zwiększymy terminal i będzie mógł przyjmować do 7,5 miliarda metrów sześciennych gazu, to i tak 2,5 miliarda dalej będziemy musieli kupować bezpośrednio od Rosjan, albo tradycyjnymi metodami jak dotychczas albo przez rewersy na granicy z Niemcami. Problem polega na tym, że de facto gaz, który płynie z Niemiec również jest kontrolowany przez Rosjan, bo byłe NRD nie jest odpowiednio połączone z Niemcami

zachodnimi i właściwie wszystko, co tam jest, idzie tranzytem przez Polskę albo przez Nord Stream. Poza tym Rosjanie kontrolują ogromne magazyny gazu w Niemczech, a regulacje niemieckie dają priorytety w zapełnianiu magazynów m.in. wobec reeksportu. Łatwo zatem wyobrazić sobie taki scenariusz, że po drugiej stronie nie będzie dostępnego dla naz surowca, ni będzie chętnego do przystąpienia do transakcji z Polską. Generalnie nawet jak wybudujemy i rozszerzymy przepustowość tego terminala do 7,5 miliarda metrów sześciennych gazu, to w dalszym ciągu, przy obecnym zużyciu pozostaniemy w 1/6 uzależnieni od dostaw rosyjskich. Uzależnienie od jednego dostawcy, bez względu na to czy to jest Gazprom czy nie, sprawia, że odbiorca staje się niewolnikiem dostawcy, który wykorzystuje swą monopolistyczną pozycję.

Podkreśla Pan, że gazoport w Świnoujsciu to jakościowa zmiana, która nastąpiła po raz pierwszy od II wojny światowej, a także krok w słusznym kierunku, ale dopiero pierwszy krok, który rozpoczyna naszą drogę do pełnej dywersyfikacji energetycznej. Jakie powinny być kolejne kroki?

Jest projekt gazociągu Baltic Pipe, który jest bardzo dobrym pomysłem. On się dobrze wpisuje w strategię dywersyfikacji ryzyka poprzez grup dywersyfikację dostawców. Daje nam kolejną alternatywę wobec dostaw rosyjskich czy rynków LNG, które w końcu mogą zachowywać się różnie.. Pewnym fundamentem naszego patrzenia na kwestię gazu ziemnego w Polsce i szerzej, w regionie powinna być kwestia naszego położenia geopolitycznego, która, choć tyle razy była naszym przekleństwem, to teraz może i powinna stać się naszym atutem.

Dlaczego?

Ponieważ autentycznie powstała możliwość stworzenia z Polski hubu gazowego dla regionu, który do tej pory był związany wyłącznie z Rosją. Jeżeli spojrzymy na potencjał korytarza Północ-Południe, czyli rozbudowy systemu gazociągów dalej przez Słowację, Rumunię, Węgry, Bułgarię na Bałkany to nie ulega wątpliwości, że jest to interesujący i spójny projekt ogólnoeuropejski. Projekt, który właściwie zlikwidowałby wszystkie wąskie gardła, czyli braki w infrastrukturze które sprawiają, że poszczególne kraje bywają uzależnione od dostaw surowca od jednego dostawcy. Gdybyśmy to w ten sposób rozwiązali, wówczas mielibyśmy autentyczną swobodę w tworzeniu szlaków dostaw błękitnego paliwa, bylibyśmy przygotowani na wszystkie ewentualności. W optymalnym scenariuszu nasza część Europy mogłaby być zaopatrywana w gaz przez Polskę – terminal w Świnoujściu, być może drugi w Gdańsku, rurociąg Baltic Pipe, lecz również przez terminale LNG z Grecji nie wyłączając gazu z Rosji. Bo przecież nie chodzi o to, żeby zupełnie wyeliminować dostawy gazu z Rosji. Celem jest to, abyśmy mogli swobodnie kupować surowiec od takich dostawców, którzy

są w stanie zaoferować najlepsze warunki. Ponieważ do dziś musieliśmy kupować gaz od jednego dostawcy, korzystał on ze swojej uprzywilejowanej pozycji i dla tego płacimy Rosjanom jedną z najwyższych cen w Europie.. Niestety, fakt, że tym monopolistą, który ciągle jeszcze kontroluje dostawy do Polski jest akurat Gazprom nie ułatwia współpracy. Pamiętajmy, że Pan prezydent Putin na początku swojej pierwszej prezydentury powiedział, że surowce naturalne są narzędziem realizacji celów geopolitycznych Federacji Rosyjskiej. Putin jest poważnym politykiem, sądzę więc, że jego deklarację należy traktować poważnie.

Rozmawiał Tomasz Plaskota

Źródło: wPolityce.pl. Czytaj dalej…